

WITOLD STANKOWSKI: *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945-1950*, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2002, 413 ss.

Witold Stankowski, znany badacz losów ludności niemieckiej na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w pierwszych powojennych latach<sup>1</sup>, wydał nową książkę, która jest interesującą próbą ukazania genezy powstania i funkcjonowania obozów dla ludności niemieckiej w Polsce w latach 1945-1950. W polskiej literaturze naukowej brakowało dotychczas tego typu pracy. Jest ona uwieńczeniem długich badań prowadzonych przez autora, który w 27 archiwach zapoznał się z 66 zespołami archiwalnymi, przede wszystkim z materiałami znajdującymi się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (Departament Więziennictwa i Obozów Pracy oraz Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym). Dotarł także do mało znanych dokumentów przechowywanych w regionalnych oddziałach Instytutu Pamięci Narodowej. Mocną stroną pracy jest także wykorzystanie zasobów sześciu archiwów niemieckich.

Praca składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów, zakończenia i bibliografii. Ponadto do pracy dołączono kilka aneksów oraz indeks miejscowości. Rozdziały zostały wyodrębnione według kryterium merytorycznego. Pierwszy rozdział *Obozy odosobnienia w powojennej Europie* jest wprowadzeniem do tematu i stanowi jednocześnie punkt odniesienia dla pozostałych rozdziałów książki, ukazując poszczególne aspekty działalności obozów i miejsc odosobnienia w Polsce w latach 1945-1950. Rozdział drugi *Tworzenie miejsc odosobnienia i obozów dla cywilnej ludności niemieckiej na ziemiach polskich* przedstawia ustalenia i dyrektywy władz centralnych dotyczące obozów oraz działania władz lokalnych w tej sprawie. Autor omawia powody, którymi kierowały się władze lokalne i centralne umieszczając ludność niemiecką w miejscach odosobnienia i obozach. Na koniec tego rozdziału autor kreśli uwagi ogólne o miejscach odosobnienia i dotyczące klasyfikacji obozów. W następnym rozdziale *Miejsce obozów w strukturze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego* Witold Stankowski analizuje utworzenie Wydziału Więziennictwa i Obozów w MBP, omawia miejsca odosobnienia, obozy, komendantury obozowe, charakteryzuje strażników i ochronę. W rozdziale IV: *Miejsca odosobnienia dla Niemców na ziemiach polskich w 1945 r. Statystyka i rozmieszczenie* autor charakteryzuje sytuację w poszczególnych regionach kraju. Wyodrębnia Pomorze Gdańskie i Kujawy, Warmię i Mazury, Pomorze Zachodnie i Ziemię Lubuską, Wielkopolskę, Dolny i Górny Śląsk oraz Śląsk Opolski oraz tzw. ziemie dawne. W następnym rozdziale (*Obozy dla Niemców na ziemiach polskich w latach 1945-1950. Rozmieszczenie i charakterystyka*) Witold Stankowski omawia obozy w Potulicach, w Gdańsku-Narwiku, w Kruszewicy-Łagiewnikach, Łęgowie, Świeciu, Toruniu-Rudaku, Mielęcinie, w Zimnych Wodach, w Złotowie, w Lesznie-Gronowie i w Łąbinowicach. W charakterystyce tej widać wyraźnie „nachylenie pomorskie”, czyli szczególnie potraktowanie regionu, z którego autor pochodzi i którego problemy są mu najbliższe. Zaciemnia to obraz całości, bowiem w systemie obozów w Polsce ważniejsze od Pomorza były Górny Śląsk i Warszawa. Obozom na tych terenach poświęcono w pracy zbyt mało miejsca (np. COP w Jaworznie). Omawiając życie codzienne i traktowanie ludności niemieckiej w miejscach odosobnienia i obozach, bydgoski historyk przedstawił warunki bytowe i sanitarne oraz zdrowotne.

<sup>1</sup> W. Stankowski, *Dzieje Niemców bydgoskich i stosunek do nich społeczeństwa polskiego w latach 1945-1950*, w: Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich, pod red. M. Grzegorza, Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996; tenże, *Niemcy na Pomorzu Gdańskim – dążenie do dominacji czy pozycja na uboczu polskiego społeczeństwa?* w: *Mniejszość niemiecka w Polsce*, t. II: *Niemcy w rozproszeniu*, Warszawa 1999; tenże, *Niemcy na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w latach 1944/45-1950. Ucieczka, życie codzienne, wysiedlenie*, Bydgoszcz 2000; tenże, *Lager für Deutsche in Polen am Beispiel Pommerellen/Westpreußen (1945-1950). Durchsicht und Analyse polnischer Archivialien*, Bonn 2001; *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, t. 4: *Pomorze Gdańskie i Dolny Śląsk*, pod red. D. Boćkowskiego, wybór i oprac. I. Eser, W. Stankowski, C. Kraft, S. Jankowiak, Warszawa 2001.

Przeanalizował stosunek personelu do uwięzionych, opisując bardzo częste wypadki maltretowania i znęcania się nad ludnością niemiecką. Zwrócił uwagę na śmiertelność, której sprzyjała także niewolnicza praca. Na koniec omówił stosunek okolicznej ludności polskiej do uwięzionych, zwracając uwagę, że często był on równie wrogi jak strażników obozów. Ostatni rozdział książki traktuje o likwidacji obozów dla Niemców na przełomie 1949/1950 roku. Omówiono w nim zakończenie akcji wysiedleń Niemców i likwidację obozów, dokonano bilansu funkcjonowania obozów oraz zakładów karnych, w których przebywali Niemcy.

W. Stankowski posługiwał się w książce różnymi metodami badawczymi. Przede wszystkim metodą statystyczną, którą chyba słusznie uznał za najodpowiedniejszą do analizy przemian dotyczących dużych skupisk ludzkich. Dlatego w pracy jest dużo tabel, wykresów, zestawień i map, które czynią wykład bardziej czytelnym, a porównania bardziej precyzyjne. Wiele zjawisk ilustrował za pomocą cytatów ze źródeł. Często przy wyciąganiu ogólnych wniosków posługiwał się metodą porównawczą.

Mocną stroną książki jest pokazanie funkcjonowania obozów dla Niemców w innych krajach powojennej Europy. Opierając się na materiałach niemieckich, W. Stankowski skoncentrował się na obozach we Francji, Belgii, Holandii, Danii, Jugosławii, Rumunii, Węgrzech, Niemczech, Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. Przedstawił nieznane do tej pory polskiemu czytelnikowi ustalenia dotyczące miejsc, gdzie znajdowały się obozy oraz liczby uwięzionych. Pokazał także warunki socjalno-bytowe w obozach, słusznie podkreślając, że nie były one lepsze niż w obozach znajdujących się na ziemiach polskich. W tej sytuacji śmiertelność wśród więźniów w niektórych z nich w Związku Radzieckim, Czechosłowacji czy Jugosławii była większa niż np. w Potulicach, Zimnych Wodach, Lesznie-Gronowie, Łambinowicach czy Jaworznie. Ciekawie wypadło porównanie sytuacji w obozach w Polsce i w Czechosłowacji. W krajach tych były podobne warunki, ta sama niemalże liczba wysiedlonej ludności. W. Stankowski wykazał, że władze Czechosłowacji odnosiły się do ludności niemieckiej równie okrutnie jak władze komunistycznej Polski; śmiertelność, bicie i niewolnicza praca były na porządku dziennym.

Uważam, że autor powinien bardziej zaakcentować różnice i podobieństwa między znajdującymi się w Polsce obozami przeznaczonymi dla niemieckiej ludności cywilnej i niemieckich jeńców wojennych.

W. Stankowski zdaje się nie dostrzegać, że po stosunkowo krótkim okresie tzw. obozów dzikich, zaczęto grupować obozy pracy na Górnym Śląsku i w Warszawie. Podyktowane to było względami ekonomicznymi. Na tych terenach brakowało siły roboczej, a do wykonania były bardzo ważne zadania. Duży deficyt siły roboczej na tym terenie pogłęбили Sowieci w lutym i marcu 1945 r., wywożąc z Górnego Śląska ok. 15 tys. ludzi (przeważnie górników i hutników) do pracy w kopalniach Donbasu<sup>2</sup>. System obozów MBP nakładał się na siatkę dawnych obozów hitlerowskich. Wykorzystywano te same baraki i stawiano sobie w zasadzie takie same zadania. Zasadnicza różnica polegała jednak na tym, że w hitlerowskich obozach zagłady obok pracy przeprowadzano masową eksterminację więźniów. Przemysł górnośląski był „lokomotywą” ciągnącą całą ówczesną polską gospodarkę i dlatego jego dobra kondycja była dla komunistów taka ważna.

W czasie wojny Niemcy na wielką skalę wykorzystywali więźniów, jeńców wojennych czy robotników przymusowych do pracy w kopalniach czy hutach. Podobnie jak w czasie wojny niemiecki przemysł podpisywał umowy z *Gestapo* na dostarczanie siły roboczej, to teraz to samo robił Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego (CZPW) i podległe mu Zjednoczenia Węglowe z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego. Można więc stwierdzić, że powstanie Centralnych Obozów Pracy, jak i później Okręgowych Zarządów Pracy Więźniów, w dużym stopniu wymusiła tragiczna sytuacja na rynku pracy, przede wszystkim na Górnym Śląsku. Władze potrzebowały ludzi do pracy przede wszystkim w przemyśle węglowym i wzorem stalinowskim sięgnęły po pracowników przymusowych oraz niemieckich jeńców wojennych<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Z. Woźniczka, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996; tenże, *Wysiedlenia ludności górnośląskiej do ZSRR wiosną 1945 r.*, „Studia Śląskie” t. LIX, Opole 2000, s. 135-162.

<sup>3</sup> M. Maruszczyk, M. Paździora, *Obozy jenieckie w górnictwie węglowym Górnego Śląska w latach 1945-1949*, w: *Obozy pracy przymusowej na Górnym Śląsku*, pod red. A. Topola, Katowice 1994, s. 27-50.



Dnia 2 maja 1945 r. została zawarta umowa między Centralnym Zarządem Przemysłu Węglowego (CZPW) a Wydziałem Więziennictwa i Obozów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach o zatrudnieniu w kopalniach więźniów. Na mocy tej umowy już w maju 1945 r. miano przekazać do pracy 5 tys. ludzi<sup>4</sup>.

Umowa ta nie była w stanie zlikwidować dużego deficytu siły roboczej, bowiem 8 zjednoczeń wchodzących w skład Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego potrzebowało ponad 20 tys. ludzi do pracy<sup>5</sup>. W tej sytuacji 18 sierpnia 1945 r. zawarto umowę z generałem Miłkowskim, Pełnomocnikiem na Polskie Zagłębie Węglowe, urzędującym w Bytomiu, o przekazaniu do 15 stycznia 1946 r. 3250 „zmobilizowanych Niemców do pracy w kopalniach”. Dowództwo radzieckie traktowało umowę jako swoiste „wypożyczenie” swojej własności. Przerzucono na stronę polską koszty utrzymania tych ludzi i ustalono rygorystycznie warunki, na jakich mieli pracować<sup>6</sup>.

Szukając ludzi do pracy sięgnięto ponownie do obozów i więzień. Efektem tych starań było zawarcie 16 maja i 27 sierpnia 1945 r. dwóch umów między CZPW a Departamentem Więziennictwa i Obozów MBP dotyczących wykorzystania więźniów COP w Jaworznie. Obie umowy mówiły o skierowaniu do pracy 20 tys. ludzi z tego obozu<sup>7</sup>. Ustalono, że CZPW poniesie wszystkie koszty związane z wyposażeniem i utrzymaniem obozów przy kopalniach, dostarczy odzieży i żywności, zapewni opiekę medyczną, sanitarną itp. Utrzyma ponadto straż obozową oraz wyżywi funkcjonariuszy COP pilnujących tych obozów. CZPW miał także wyznaczyć strażników (10 na 100 więźniów) natomiast komendant strażnicy miał wyznaczyć COP. Za pracę więźniów CZPW miał przysyłać pieniądze na konto COP w Katowicach w kwocie początkowo 12, a później 16 złotych miesięcznie za każdego więźnia. COP natomiast miał zaopatrzyć każdego więźnia w tyłkę i miskę<sup>8</sup>. Jaworzno nie było w stanie dostarczyć tak dużej liczby więźniów i w tej sytuacji z inicjatywy strony polskiej latem 1945 r. dowództwo Armii Czerwonej przekazało ok. 40 tys. jeńców wojennych z obozów w Pile i Gorzowie Wielkopolskim. Dla przyjęcia tych ludzi zaczęto tworzyć sieć obozów jenieckich przy poszczególnych zakładach pracy, często wykorzystując dawne niemieckie obozy jenieckie, a część z nich umieszczono w COP w Jaworznie<sup>9</sup>.

Więźniów i jeńców do pracy w przemyśle węglowym ściągano także z innych obozów pracy z całej Polski, m.in. na podstawie umowy, którą zawarł 1 marca 1946 r. CZPW z nowo utworzonym Okręgowym Zarządem Pracy Więźniów dla Południowo-Zachodnich Województw RP<sup>10</sup>. Wielu z tych ludzi trafiało do COP Jaworzno, który posiadał 8 filii mieszczących się w większości w byłych

<sup>4</sup> Archiwum Państwowe Katowice (dalej: AP Katowice), CZPW, sygn. 4811, Umowa zawarta pomiędzy Centralnym Zarządem Przemysłu Węglowego w Katowicach a Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach (Wydział Więziennictwa i Obozów) w sprawie ustalenia warunków, na jakich przemysł węglowy zatrudniać będzie więźniów, Katowice, 2 maja 1945.

<sup>5</sup> AP Katowice, CZPW, sygn. 4811.

<sup>6</sup> AP Katowice, CZPW, sygn. 4811, Umowa zawarta między Centralnym Zarządem Przemysłu Węglowego Rzeczypospolitej Polskiej w osobie Zastępcy Generalnego Dyrektora ob. inż. Biernackiego a przedstawicielem Dowództwa Czerwonej Armii w osobie Generała-Lejtnanta Miłkowskiego, Bytom 18 VIII 1945. Dalej znajduje się cała korespondencja dotycząca przekazania i wyżywienia tych ludzi.

<sup>7</sup> AP Katowice, CZPW, sygn. 4811.

<sup>8</sup> AP Katowice, CZPW, sygn. 4811, Umowa zawarta pomiędzy Centralnym Zarządem Przemysłu Węglowego w Katowicach a Centralnym Obozem Pracy w Jaworznie działającym w imieniu Departamentu Więziennictwa i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przez por. Aleksandra Augustynowicza i por. Włodzimierza Staniszewskiego w sprawie ustalenia warunków, na jakich przemysł węglowy zatrudniać będzie więźniów, Katowice, 16 V 1945.

<sup>9</sup> M. Maruszczyk, M. Paździora, *Obozy jenieckie w górnictwie węglowym Górnego Śląska...*

<sup>10</sup> AP Katowice, CZPW, sygn. 4753, Umowa zawarta 1 marca 1946 r. w Katowicach między Okręgowym Zarządem Pracy Więźniów dla Południowo-Zachodnich Województw RP i działającym przez mgr. Bieleckiego Henryka z jednej strony a Centralnym Zarządem Przemysłu Węglowego i działającym przez Naczelnego Dyrektora Administracyjnego CZPW inż. Lubowickiego Marcina.

hitlerowskich obozach, znajdujących się obok pobliskich dużych zakładów przemysłowych, przede wszystkim kopalń, oraz przejmował więźniów z likwidowanych obozów, np. ze Świętochłowic-Zgody czy Oświęcimia<sup>11</sup>.

W obozach w Polsce większość więźniów tylko formalnie należała do danego obozu, gdyż w rzeczywistości była „wypożyczana” odpłatnie różnym instytucjom. Np. 1 czerwca 1946 r. obozowi w Sikawie było podporządkowanych 14 436 Niemców z tego aż 13 136 znajdowało się poza obozem. Podobnie było w tym czasie w Jaworznie, gdzie spośród 14 254 więźniów aż 11 010 pracowało poza obozem<sup>12</sup>.

COP Jaworzno był nie tylko miejscem, gdzie zgromadzono „tanią siłę roboczą”, którą kierowano do poszczególnych zakładów pracy, ale w samym obozie macierzystym prowadzono ożywioną działalność gospodarczą. Od 1945 r. stale wzrastała produkcja warsztatów i obroty obozowego działu pracy<sup>13</sup>.

Drugim takim miejscem, gdzie koncentrowano więźniów z obozów, także z innych regionów kraju, była Warszawa. Jej odbudowa była sprawą prestiżową. Niewolnicza siła robocza bardzo pomagała zrealizować to zadanie. Stąd nie przypadkowo Górny Śląsk, jak i Warszawa, zdawały się być swoistymi krainami gulagu.

W. Stankowski zdaje się nie dostrzegać wpływu sowieckiego systemu łagrowego na rozwój obozów pracy w Polsce i w innych krajach „demokracji ludowej”, a był on przecież decydujący. Nad Wisłą nie było tradycji zwalczania przeciwników politycznych przez eksterminowanie ich w obozach. Bereza Kartuska to raczej wyjątek niż reguła. W 1944 r. NKWD wchodząc na Kresy Wschodnie zaczęło osadzać w obozach (po zakończeniu przez AK tzw. „Akcji Burza”) żołnierzy podziemia, którzy jeszcze nie dawno walczyli ramię w ramię z Armią Czerwoną na Wołyniu, w Wilnie czy we Lwowie. W miarę jak Sowietci zajmowali tereny Polski centralnej i zachodniej to razem z nimi szedł terror, zaczęły powstawać obozy i miejsca odosobnienia. Często zamykano żołnierzy AK w byłych obozach i katowniach hitlerowskich, jak np. na Majdanku czy na zamku w Lublinie. Potem to samo robiono z ludnością niemiecką czy śląską na Pomorzu i Górnym Śląsku. Mając do wykonania narzucone zadania izolacji „wrogiego elementu” i dostarczania niewolniczej siły roboczej, MBP korzystało ze sprawdzonych wzorców. Tym bardziej, że wielu funkcjonariuszy tego ministerstwa było albo członkami NKWD, albo bardzo blisko z tą organizacją związanych. Sądzę, że niedostrzeżenie przez autora znaczenia systemu łagrowego nie pozwoliło mu bardziej w rozdziale pierwszym uwypuklić różnic między obozami dla Niemców na obszarach kontrolowanych przez ZSRR a tymi znajdującymi się poza jurysdykcją Moskwy.

Szkoda, że w tej ciekawej pracy zabrakło porównania Górnego Śląska z Pomorzem Gdańskim. Te dwa obszary pod niektórymi względami były bowiem podobne. Oba były terenami ścierania się od wieków kultury polskiej i niemieckiej. Przed wojną należały do Niemiec i Polski. Po obu stronach granicy była duża mniejszość polska i niemiecka ponadto znajdowała się duża grupa ludności labilnej narodowościowo. W tej sytuacji całkiem inaczej niż na innych ziemiach polskich wyglądał problem volkslisty. Nie zrozumienie tej sprawy po wojnie przez nowe władze było przyczyną wielu tragedii, a w obozach dla Niemców siedzieli ludzie, którzy opowiadali się za opcją polską. Ponadto z Pomorza jak i z Górnego Śląska wczesną wiosną 1945 r. NKWD wywiozło tysiące ludzi do łagrów w głąb ZSRR<sup>14</sup>.

W rozdziale drugim W. Stankowski włączył się do dyskusji na temat klasyfikacji obozów. Polemizuje z ustaleniami Piotra Madajczyka oraz Edmunda Nowaka pisząc, że podział na obozy pracy

<sup>11</sup> *Historia martyrologii i obozów odosobnienia w Jaworznie w latach 1939-1956*, praca zbiorowa, redakcja i wstęp K. Miroszewski, Z. Woźniczka, Jaworzno 2002.

<sup>12</sup> AAN, DWO, 13/8.

<sup>13</sup> Świadczą o tym następujące cyfry: 1945 – obroty w warsztatach wynosiły 20 407 000 zł; 1946 – obroty w warsztatach wynosiły 78 469 000 zł; 1947 – obroty w warsztatach wynosiły 284 740 000 zł, AAN, MBP, Dep. Więziennictwa, sygn. 1/38, Protokół z III Ogólnokrajowej Odprawy Naczelników Więzień i Obozów Pracy odbytej w dniu 19-21 lutego 1948, s. 41.

<sup>14</sup> W. Jastrzębski, *W dalekim kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 r.*, Bydgoszcz 1990; Z. Woźniczka, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów...*



i obozy pracy przymusowej, obozy karne i izolacyjne, obozy przesiedleńcze, wysiedleńcze, obozy przejściowe „jest błędny i mało przejrzysty”. Uważa on, że „w Polsce istniały obozy jednego typu, czyli obozy pracy, spełniające kilka funkcji” (s. 128). Sądzę, że jest to twierdzenie prawdziwe, jeżeli patrzy się na obozy przez pryzmat codziennej praktyki, panującego w tych obozach terroru, wyniszczającej pracy, chorób, a w wyniku tego dużej śmiertelności, przede wszystkim w 1945 r. Jednym z nich był obóz w Świętochłowicach-Zgodzie, gdzie od lutego do listopada-grudnia 1945 r. straciło życie od 1,8 do 2,5 tys. osób<sup>15</sup>. Podobne warunki panowały w założonych na ziemiach polskich obozach NKWD. Na przykład w istniejącym od maja do listopada 1945 r. obozie w Toszku na około 4500-4600 osadzonych, co najmniej 3300 zmarło, a 975, w większości chorych, zwolniono lub przeniesiono do innych obozów<sup>16</sup>. Pisząc o klasyfikacji obozów, należało wspomnieć, że te tzw. „obozy pracy” były często w zasadzie obozami koncentracyjnymi, w których warunki bytu, jak i śmiertelność, przede wszystkim w 1945 r., w niczym nie ustępowała hitlerowskiemu obozom koncentracyjnym czy sowieckim łagrom. Jest to o tyle ważne, że narzucone przez władze bezpieczeństwa czy administrację nazwy w zasadzie dezinformują, ukrywając tragiczne oblicze Potulic, Sikawy, Świętochłowic, Łambinowic, Jaworzna i wielu innych tego typu katowni. Należy również pamiętać, że istniały też tzw. obozy dzikie, często powoływane w terenie żywiołowo przez Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego i Milicję Obywatelską, o których początkowo centrala nie wiedziała. Osadzeni tam ludzie nie wykonywali żadnej pracy, byli izolowani od reszty społeczeństwa. Były poza tym kolonie rolne i folwarki będące niejako „prywatną własnością” MBP.

Na zakończenie książki W. Stankowski podjął próbę ustalenia przybliżonej liczby więźniów w obozach dla Niemców na terytorium Polski. W tabeli umieszczonej na stronie 319 wymienił jednak tylko 17 obozów, w których miało więzić ok. 139 tys. osób. Zestawienie to budzi wątpliwości. Po pierwsze, nie rozumiem dlaczego autor pominął inne obozy. Np. Świętochłowice-Zgoda, Mysłowice, Oświęcim czy Warszawę, gdzie znajdował się obóz przy ul. Gęsiej. Autor przecież wiedział o ich istnieniu, a nawet o nich pisał. Bez tego zestawienie to już w założeniu musiało być niepełne. Ponadto autor nie uwzględnił płynności liczby uwięzionych; np. podaje, że w Złotowie uwięziono 1 000 Niemców, natomiast raporty MBP wykazują 3 300 osób. Sądzę, że różnica ta może wynikać z czasu, kiedy w tym obozie przebywali uwięzieni. Mogło w określonym czasie być 1 000, ale później ich liczba wzrosła. Wiem, że jest to trudne, ale należało przynajmniej zasygnalizować problem. Podobne nieścisłości wkrały się przy przedstawianiu losów rodziny Salomona Morela. Skąd autor wziął informację, że jego matka, ojciec i brat zostali zamordowani w getcie. W moim artykule, na który powołuje się autor nic na ten temat nie ma<sup>17</sup>. (Chociaż nie wykluczam, że tak być mogło).

Są również błędy drobne, których kilka przytaczam: na str. 127 autor pod szkicem przedstawiającym obóz górniczy przy kopalni „Renard” (potem „Sosnowiec”) pisze, że znajdował się on na Górnym Śląsku, chociaż Sosnowiec to największe miasto Zagłębia Dąbrowskiego. Także na str. 112 wkrał się błąd: autor pisze: „ogółem w 1945 r. z obozów zwolniono 4460 oraz 2000 Polaków-Ślązaków przebywających w obozach poza województwem”. Czy chodzi o 4460 Niemców? Na stronie 240 Stankowski pisze, że w kościele ewangelickim w Zduńskiej Woli polska milicja zgromadziła Niemców „jeszcze przed wkroczeniem Sowietów”. Wydaje się to mało prawdopodobne.

Praca Witolda Stankowskiego oparta na szerokiej bazie źródłowej jest jedną z pierwszych prób ukazania genezy powstania i funkcjonowania obozów w Polsce dla niemieckiej ludności cywilnej w latach 1945-1950. Zaletą pracy, obok oczywiście ukazania całości zagadnienia, jest zwrócenie uwagi polskiego czytelnika, że podobną politykę wobec ludności niemieckiej, jak w Polsce, prowadzili nie tylko Sowietci, ale i alianci zachodni, i rządy państw środkowo- i wschodnioeuropejskich. Obok prac Jerzego

<sup>15</sup> Z. Woźniczka, *Obóz pracy w Świętochłowicach-Zgodzie i jego komendant*, „Dzieje Najnowsze” nr 4/1999, s. 17-35.

<sup>16</sup> Tenże, *Obóz NKWD w Toszku – 1945 r.*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach” t. XVII, Gliwice 2002, s. 277-304.

<sup>17</sup> Z. Woźniczka, *Obóz pracy w Świętochłowicach-Zgodzie i jego komendant...*, s. 29.

Kochanowskiego<sup>18</sup> czy Tadeusza Wolszy<sup>19</sup> jest ona poważnym krokiem naprzód w opracowaniu wszystkich aspektów powojennych losów ludności niemieckiej w Polsce, problematyki trudnej i drażliwej.

Zygmunt Woźniczka

EDMUND NOWAK: *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945-1950). Historia i implikacje*, Opole 2002, 414 ss., il., mapy.

Wydana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego i Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu książka Edmunda Nowaka jest poświęcona obozom funkcjonującym na Śląsku Opolskim w latach powojennych. Wówczas Śląsk Opolski administracyjnie wchodził w obręb województwa śląskiego, historycznie ukształtowanego obszaru Górnego Śląska, czyli przedwojennego obszaru rejencji opolskiej, obejmującego również miasta przemysłowej części Śląska – Gliwice, Zabrze i Bytom. Zakres terytorialny pracy obejmuje również dwa dolnośląskie powiaty – Brzeg i Namysłów, które w 1950 r. stały się częścią utworzonego województwa opolskiego.

E. Nowak jest historykiem i politologiem (obecnie dyrektorem Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu), zajmującym się problematyką niemcoznawczą, jeniecką i najnowszymi dziejami Śląska, a przede wszystkim powojennymi obozami pracy. W swoim dorobku publikacyjnym posiada około 250 pozycji (w tym 6 książek autorskich i współautorskich) m.in. *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów Obozu Pracy w Łambinowicach 1945-1946* (1991), *Ocalone dla pamięci* (1995), *Spis osadzonych i zmarłych w Obozie Pracy w Łambinowicach (lipiec 1945-październik 1946)* z 1998.

W recenzowanej publikacji, będącej efektem kontynuacji wieloletnich badań, autor przedstawił historię obozów na Śląsku Opolskim po zakończeniu II wojny światowej, ich rolę i miejsce w systemie powojennych obozów w Polsce oraz skutki ich funkcjonowania, wyraźnie podkreślając, że mają one swoje współczesne implikacje polityczne, społeczne i moralne oraz że wywołały traumatyczne przeżycia wśród części ludności tego regionu. Zdaniem autora obozy na Śląsku Opolskim miały wiele cech wspólnych z innymi obozami powojennymi w Polsce, ale równocześnie wiele cech odrębnych, co wynikało z faktu, że władze centralne nigdy nie ustaliły ogólnopństwowych zasad ich organizowania, władze regionalne posiadały więc pewną swobodę w ich tworzeniu. Następstwem tego było duże ich zróżnicowanie pod względem charakteru, wielkości, nazwy, zasad funkcjonowania i składu osobowego przetrzymywanych w nich więźniów.

Autor postawił i udowodnił tezę, że obozy na omawianym obszarze były następstwem wydarzeń historycznych związanych z końcem wojny – wejściem Armii Czerwonej, akcją weryfikacyjną miejscowej ludności, wysiedlaniem Niemców. Obozy te niejednokrotnie stały się też miejscem represji stosowanych wobec różnych grup ludności, zwłaszcza Niemców i ludności uznanej za Niemców. Autor bardzo zdecydowanie twierdzi, że obozy te, mimo iż zdarzały się w nich przypadki represji i śmierci, nie były elementem planowego niszczenia narodu niemieckiego, w przeciwieństwie do założeń hitlerowskich Niemiec wobec Polaków w czasie ostatniej wojny. Zjawisko nieprawości i okrucieństw było często aktem zemsty na Niemcach za doznane krzywdy bądź nadgorliwości i posłuszeństwa wobec

<sup>18</sup> J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945-1950*, Warszawa 2001.

<sup>19</sup> T. Wolsza, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... 1945-1956. Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów*. Warszawa 2003.